

„The Science of Rick and Morty. Nienaukowy przewodnik po świecie nauki” Matta Bradiego.

Niedawno miałam okazję przeczytać książkę „The Science of Rick and Morty. Nienaukowy przewodnik po świecie nauki”

Czasami bywa tak, że osoby wykształcone mają problemy z przekazywaniem wiedzy innym. Stają w obliczu licznych dylematów. Niektórzy nie rozumieją na przykład, jak wytłumaczyć ludziom zawile pojęcia. Można by pokusić się o stwierdzenie, że najlepszym sposobem będzie naukowa literatura używająca profesjonalnego języka, która zapewni dokładne zrozumienie intrygujących zjawisk. Taki sposób przedstawienia faktów może być jednak niezrozumiały. Czy nie lepiej więc jest dać zainteresowanym coś napisanego w sposób prosty? Moim zdaniem właśnie z takiego założenia wychodził Matt Brady. Chciał on dać ludziom coś wartościowego, ale też dostępnego dla wszystkich niezależnie od poziomu wykształcenia. Niezwykle ważny okazał się styl języka użyty w książce, który ma przekazywać zawile zjawiska.

Autor opisuje w przystępny sposób o działach nauk takich jak biologia, fizyka, chemia czy astronomia. Dzięki jego książce można poznać wiele szkolnych zagadnień jak na przykład ekologia, grawitacja czy ewolucja podpatrując odnośników z produkcji filmowej. W swoim dziele Brady omawia nie tylko tematy dość znane, ale również te, które w danej chwili wydają się być czymś niemożliwym i dowodzi, że być może już całkiem niedługo staną się czymś normalnym. Mówi na przykład o bionice, cybernetyce czy klonowaniu.

Książkę czyta się bardzo przyjemnie nie tylko z uwagi na nieordynaryjne tematy, które omawia, ale też z uwagi na lekkie pióro Matta Bradiego. Nawet w momentach gdy zaczynała narastać poważna atmosfera związana z wprowadzaniem kolejnych naukowych faktów pojawiała się anegdota, która zabierała niepotrzebny stres. Na przykład, przy okazji wprowadzenia do tematu o ewolucji można przeczytać: „Zanim zaczniemy: czytacie książkę poświęconą naukom ścisłym w serialu animowanym. Uwaga, spoiler: za nami pokażna dawka wiedzy naukowej i nie zamierzamy na tym kończyć. [...] ewolucja jest faktem. [...] Jeżeli macie w tej kwestii odmienne zdanie, po pierwsze, będziecie mieli poważne problemy z lekturą jednego z kolejnych rozdziałów, który opowiada o powstaniu wszechświata, a po drugie, być może powinniście już teraz odłożyć tę książkę.” Następnie autor wspomina o Karolu Darwinie i zauważa, że naukowiec na pewno nie myślał o ewolucji organizmów na innych planetach, po czym stwierdza: „Darwin dumał nad ziębami i żółwiami, więc nie miał czasu na przejmowanie się istotami pozaziemskimi i alternatywnymi rzeczywistościami.” Jak nie zakochać się stylu wypowiedzi autora?

Czytanie tej książki przypomina nieco naukę pływania. Na początku rozdziału wchodzisz do brodziku dla dzieci, jest przyjemnie, ale czujesz że chcesz więcej. Następnie, zmieniasz basen na

głębszy, zanurzasz się do pasa w wodzie i zaczyna się lekki niepokój. Zawsze jest jednak ktoś kto ci pomoże i poprawi. W końcu nabierasz odwagi i decydujesz się na wejście do basenu sportowego. Dzięki wykwalifikowanemu instruktorowi, który sprawuje opiekę zarówno nad nowicjuszami jak również nad olimpijczykami rozwijasz swoje możliwości. Poznajesz nowe style, czujesz się spełniony i spokojnie przepływasz długość basenu. A potem kolejną... i kolejną, bo teraz nie tylko chcesz więcej, ale też więcej potrafisz. W końcu wychodzisz z wody, nieco zmęczony, ale szczęśliwy – wiele przed tobą, ale wiele się nauczyłeś i niewątpliwie wrócisz jeszcze na pływalnię.

Matt Brady dba o atrakcyjność swojego dzieła poprzez liczne nawiązania do świata popkultury, stanowiący nieodłączny element codzienności młodzieży. W tym celu swój cykl „mini-wykładów” oparł na kultowym serialu animowanym dla dorosłych. Nie wolno jednak umniejszać wiedzy autora, bo jest on nauczycielem w szkole średniej z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem. Swoją erudycję w zakresie animacji zawdzięcza natomiast wcześniejszej pracy w Newsaramie, gdy przedsiębiorstwo było na wyżynie swojej popularności.

Warto wspomnieć, że mimo iż książka odwołuje się w wielu miejscach do serialu „The Science of Rick and Morty”, jest tak samo wartościowa nawet jeżeli ktoś nigdy nie widział produkcji. Wątki filmowe nie stanowią głównego źródła czerpanej wiedzy, a jedynie wstęp do rozważań. Momentami wydają się być pewnego rodzaju muzą autora. Na przykład, w podrozdziale poświęconym gatunkom inwazyjnym z kosmosu autor zaczyna od wspomnienia o trzech odcinkach trzeciego sezonu, w których właśnie poruszano ten temat. Następnie wyjaśnia czym jest gatunek inwazyjny, dlaczego mogą one zaburzyć funkcjonowanie ekosystemu, przywołuje teorię mówiącą, że nie muszą być one koniecznie czymś niebezpiecznym (kontra do postawionej wcześniej tezy), a na koniec podsumowuje wszystko anegdotą. Tak właśnie dzięki trzem ostatnim odcinkom trzeciego sezonu autor dał czytelnikom wartościową lekcję na temat ekosystemu, która oprócz wiedzy szkolnej zawiera też tę, nieobjętą programem nauczania. Dzięki uzupełnianiu podstawowej wiedzy ciekawostkami, teoriami oraz humorem książka będzie ciekawa zarówno dla osób nie do końca zapoznanych z tematem, jak i speców w swojej dziedzinie.

Skoro już wspomniałam o podrozdziale poświęconym ekosystemowi, muszę zaznaczyć, że to właśnie rozdział o ekologii był moim ulubionym. Przed przeczytaniem rozdziału spłycałam ten temat do segregacji śmieci i nieużywania plastikowych słomek (co oczywiście nie jest w żadnym stopniu złe, ale definitywnie okrada z bogactwa naukowego to, jakże obszerne, zagadnienie). W szkole, z uwagi na lekcje zdalne, nie zainteresowałam się za bardzo tematem. W trakcie czytania zafascynowało mnie jednak to, jak łatwo da się zdestabilizować ekosystem. Kiedyś wydawało mi się, że przypomina on bardziej murowany dom, niż, że jest to, jak określa autor, balansowanie na łąbku szpilki. Nie do końca zdawałam sobie również sprawę z tego jak wygląda przepływ energii. Po przeczytaniu o projekcie PIPE i pomysły naukowców by zwiększyć efektywność fotosyntezy roślin,

proces fotosyntezy – tak banalny, znany od czwartej klasy – zaintrygował mnie. (Nota bene, przejście do tego tematu również zasługuje na uwagę: „Tak na marginesie: nie hejtujcie termodynamiki. Jej zasady są takie, jakie są – i tyle. Lepiej zainteresować się roślinami z projektu PIPE realizowanego na Uniwersytecie Illinois w Urbanie i Champaign.”) Przeczytałam potem jeszcze parę artykułów, żeby lepiej poznać sam przebieg. Choć nie jestem naukowcem, to z fascynacją rozmyślałam i analizowałam – w jaki sposób można usprawnić ten proces. Co prawda, moja wiedza zdecydowanie nie wystarczy, by podjąć jakąś rozsądną decyzję, ale uważam, że mimo wszystko bardzo wartościowe dla mnie okazało się samo sprowokowanie do myślenia.

Moja recenzja może wydawać się przesłodzona i nieszczerza, bo nie napisałam o żadnym minusie dzieła. Muszę jednak przyznać, że, doprawdy, nie wspomniałam o żadnej wadzie, bo jej po prostu nie znalazłam. Koncept nienaukowego przewodnika po świecie nauki zafascynował mnie tak bardzo, że trudno mi wymienić jakiegokolwiek niedociągnięcie.

Już po przeczytaniu wstępu widać, że książka została dedykowana przede wszystkim dla młodzieży, która nie tyle, że bez entuzjazmu, a wręcz z uprzedzeniem, wywołanym przez system edukacyjny, podchodzi do nauki przedmiotów ścisłych. Moim zdaniem dzieło Matta Bradiego definitywnie jest w stanie przełamać niechęć wielu uczniów do przedmiotów ścisłych. Stanowi ona także niemniej cenne źródło wiedzy dla osoby już dorosłej, co pokazuje profesjonalizm autora. Gorąco polecam tę lekturę wszystkim, którzy chcą poznać ten, jakże sympatyczny, świat nauki!

Wiktoria Kraszeninnikowa 1G